

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę czwartą po Trzech Królach, dnia 28. Stycznia 1838.

RELICJA.

Męczeństwo błogosławionych zakonników i zakonnic świętego Franciszka w Zawichoście.

Około roku pańskiego tysiąc dwieście sześćdziesiąt, gdy się w Polsce domowe wojny zaczęły między książętami udzielnymi, ze krwi królewskiej idącymi, Tatarzy sposobny właśnie czas upatruwszy, z niezliczonym tłumem do Polski wpadli. Między innemi miejscami, które okrucieństwem swoim i wylaniem krwi chrześcijańskiej napełnili, wpadli do miasta Zawichostu, w którym niezmierną liczbę ludzi wycięli. A że tam był kościół Świętego Damiana z klasztorem poślubionych Bogu panien, pod regułą Świętego oycza Franciszka, nań przeto pohańcy srogość swoje obrócili. Nad pannami ksienią była Agnieszka Iastrzębska, pierwsza po błogosławionej Salomei, dla wielkiej świętobliwości życia, przełożoną obrana. Nad zakonnikami zaś téż reguły, którzy posługę duchowną przy onym klasztorze sprawowali, gwardyanem był oyciec Bartłomiej. — Gdy Tatarzy wpadli do klasztoru, tak zakonnicy, jako i zakonnice, w święto Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny,

byli na nabożeństwie w kościele, a usłyszawszy gwar pohańców, nie ułękli się, ani uciekali; ale raczy napominając się, aby wiary Chrystusowej mężnie dochować pospołu, doczekali się morderców, którzy naprzód zakonników, w chórze się modlących, wycięli; potem zaś panienki, Bogu poślubione, gdy przy czystości swojej mężnie obstawały, wszystkie, co do jednej, na szablach roznieśli i okrutnie pozabijali. Tak przy dniu Ofiarowania Jezusa Pana, stali się wszyscy niepokalaną ofiarą. A że tych męczenników i męczennic imiona, choć w księdze żywota od Boga są zapisane, jednak ludziom mało, albo wcale nie są wiadome; więc dla zbudowania i pociechy naszej wzięte z pism starszych przesławné kolegiaty sandomierskiej, porządkiem się wypisują. Z zakonników byli następujący. Błogosławieni: Oyciec Bartłomiej, gwardyan; Stanisław, świętej teologii doktor; Filip, spowiednik panieński; Aleksander, eksprowincyał, kaznodzieia; Stefan, definitor prowincyi; Dyonizy, zakrystyan; Tomasz, kaznodzieia; Elekt, dyakon; Otto, subdyakon; brat Wisław, brat Urban i brat Kazimierz. — Z zakonnic te były. Błogosławione: Agnieszka Iastrzębska, ksieni; Małgorzata z Sandomierza, Zofia z Opatowa, Helena z Tarnowa, Otolia z Kazimierza, Iadwiga z Zatorza, Kor-

dula z Sławkowa, Martyna z Oświęcimia, Felicyssyma z Gródka, Maryanna ze Lwowa, Urszula z Proszowic, Katarzyna z Radymna, Bertolda z Warszawy, Ludmilla z Krakowa, Wisława z Kleparza, Oliwerya z Płocka, Ewa z Potylicza, Paulina z Sandomierza, Kunegunda Leszczyńska, Jakunda z Wieliczki, Bona z Przemyśla, Marcelina z Miechowa, Łucya z Nowego miasta, Agata z Zawichostu, Bronisława z Sandomierza, Złotosława z Proszowic, Elżbieta z Pokrzywnicy, Felicytas z Bochni, Małgorzata z Iarosławia, Odosława z Warki, Otylia z Częstochowy, Deodygna z Krakowa, Honorata z Zawichostu, Honorya z Płocka, Witosława z Buska, Wissobona z Włocławka, Krystyna z Woynicza, Iaromiła z Warszawy, Wycisława z Leżajska, Małgorzata z Kalisza, Bronisława z Mościsk, Angela z Przeworska, Brygitta z Chęcin, Wolisława z Lublina, Busława z Łowicza, Godulia z Skąły, Klara z Krakowa, Wissomira z Łowicza, Mellania z Gniezna, Petronella z Ilży, Scholastyka z Stradomia, Moneśława z Zakroczymia, Salomea z Radomia, Wissomira z Rzeszowa, Śwentocha z Melsztyna, Stanisława z Opoczna, Domicylla z Warki, Ioanna z Zawichostu. — Tećto są prześliczne róże z ogrodu serafickiego zakonu, które, iako cały kościół boży zdobią, tak i miasta i różne domy polskie, w których się niegdyś porodziły. Przez ich tedy zasługi i wylaną krew niewinną dla wiary i miłości Chrystusowéy, wzywaymy dobrotliwego Boga, aby wiara katolicka, krwią tak wielu męczenników nie raz utwierdzona, nie stygła w sercach naszych; ale się pomnażała i trwała, Bogu naszemu na chwałę, nam na zbawienie.

Żywot Świętę Doroty.

Zbawiciel świata urodził się z dziewicy i umarł w stanie niewinności. „Błogosławieni czystego serca,“ mówił Pan, „albowiem oni Boga oglądają;“ a tego uczniowie słowa te pojęli. Dziewictwo było od początku w wielkiéj czci między nimi, czystość, wpośród wszeteczństw pogańskich, stała się wkrótce godłem chrześcijaństwa, i cnota ona miała swoich męczenników, równie iak i wiara. Mamy tego przykład w życiu Świętę Doroty, podczas srogiego prześladowania Chrześcian za cesarza Dyoklecjana. Stawiono tę cnotliwą dziewicę przed Fabrycyuszem, wielkorządzą Cezarei w Kapadocyi; tyran dał iéy do wyboru: albo postradać niewinność, albo oddać część bałwanom pogańskim. Jedno i drugie odrzuciła Święta ze wzdrgą. Wzięta potém na tortury młoda męczennica, stałością swoją zmordowała katów. Starano się uwieść ią, ale i to skutku nie miało. Dorota do więzienia wtrącona, tam jeszcze nawróciła dwie niewiasty, które wprzód wiary odstąpiły były, a teraz ludzié ią przyszyły. Okrutny Fabrycysz widząc wtenczas, że nic iuż nie mogło zachwiać młodéy bohaterki chrześcijańskiéy, skazał ią na gardło. Wyrok ten niewymowną radość iey sprawił. „Pójdę,“ zawołała, „połączyć się z niebieskim oblubieńcem.“ Młody Poganin, imieniem Teofil, żądał od niéy z szyderstwem, aby mu przysłała nieco kwiatów z ogrodu swojego niebieskiego małżonka; a natychmiast prześliczny ich pęk zjawił się w ręku świętę, która go posłała Teofilowi. Wówczas młodzieniec nie mógł się oprzeć łasce, do iego serca przemawiającéy; a Dorota, nim topór katowski odłączył głowę iéy od ciała, widziała z pociechą

iak został Chrześcianinem. Ciało téy Świętęy, która poniosła śmierć męczennicką około roku trzechsetnego po Chrystusie, spoczywa w Rzymie, w kościele Świętęy Doroty za Tybrem.

GOSPODARSTWO.

Wigilia Bożego Narodzenia.

(Dokończenie.)

„Już mi téż darujcie, moi kumotrowie,“ rzekł Matusz, „ale wam muszę w oczy powiedzieć: iak sobie człowiek pościele, tak się wyśpi. Alboż wy to nie macie innego sposobu na krnąbrne dzieci, nie strachy? I cóż macie z tego? Nabiliecie byle iakiem głupstwem dzieciom głowy, to się potem, skoro noc, i za drzwi wynieść boią. Miły Boże! małożto się jeszcze nasz Dobrodziéy nagadał na ambonie na te strachy, na te pokutowania; ale to wszystko, iakby na psa łyko wdziak. Teraz macie z waszemi strachami, i dziewczę może do śmierci na nie narzekać. Ia nie wiem, iakto można mieć dzieci nieusłuchane. Ady niech moja powie, nasz Woytek, albo Elżbietka, kiedy ia im co każę, co powiem, to tak wszystko zrobią, usłuchaia, że aż miło. Ale my ich téż niczém nigdy nie straszili, i od saméy kolebki nigdyśmy im ich woli nie dali, a to iest grunt. Bo iak dziecku człowiek daie pogładę, to potem nie przyjdzie z niém do końca. Pouczać trzeba dzieci, kiedy iuż cokolwiek pomyia, czemu to one mają być usłuchane i grzeczne, a pouczać łagodnie; gdy w czém przestapia, napomnieć spokojnie raz, drugi, bez hałasu, bez kłatwy; a gdy

to nie pomoże, to się wzięś do różgi. Ta dziecku kości nie pokruszy, a przełamię upór. Gdybyście sobie tak byli z waszym Bartkiem postępowali, nie potrzebowalibyście dziś na niego narzekać.“ „O! święte wasze słowa!“ rzekła z westchnieniem Iagustynka; „widzisz oycie, ia tobie nieraz mówiłam: ukarż Bartka! a tyś zawsze mówił: o! dy to jeszcze głupie; iak podrośnie, to będzie lepszy; a tu masz.“ Gdy Matusz tak ich ponczał, Marysia powoli przychodziła do siebie. Skoro iuż mogła połykać, ugotowano iéy bzowych kwiatków, i dano potem wypić. Spociła się cokolwiek, i było iéy lepiéy. Wtydzień przyjechała babusia do Iagustynów i wzięła Marysię do siebie. Potém pojechała z nią do doktora, który iéy powiedział, iak się zachowywać miała, aby iéy się choroba nie wróciła, a gdyby przyszła, czego używać do iéy oddalenia.

ROZMAITOŚCI.

Wielka choroba, iéy przyczyny i leczenie.

Gdy kto nagle traci przytomność i czucie, członki kurczy i wykręca, i w tym stanie kródczý lub dłużéy zostaje, mówi się, że ma kaduka, czyli wielką chorobę. Zbliżenie się choroby poprzedza zazwyczaj ódurzenie i zawrót, poziewanie i ciężoty, konwulsyjne poruszenie twarzy, a niekiedy czucie, iak gdyby zimne powietrze od nóg do głowy, lub dolnego brzucha podchodziło. Podczas téy choroby niknie wszelka przytomność, czucie i ruch, oddychanie iest nieco trudne,

piana toczy się z gęby, palce u rąk i nóg kurczą się, wszystkie członki albo są wyprężone i bez ruchu, albo gwałtownie tu i ówdzie ściągają się i mrotaią. Gdy chory przyjdzie do przytomności, nic nie pamięta, co się z nim działo; czuje tylko osłabienie i ból głowy. Choroba ta z wielu może pochodzić przyczyn, które trudno częstokroć i wysledzić; niekiedy bywa dziedziczną. Najczęściey jednak pochodzi z nieczystości żołądka, z gęstej flegmy, żółci i robaków, a szczególniey od wstęgowca, czyli solitera. Często także powstaje od wpędzonej wysypki, albo od nagłego zagojenia dawnych i zastarzanych wrzodów, od zewnętrznego zranienia głowy, od gwałtownych namietności, przestachu, zmartwienia, gniewu i t. d. Gdy wielka choroba jest dziedziczną, nieuleczoną jest prawie; gdy zadawnioną, naymnieysza rzecz ją sprowadza; jeżeli zaś nie jest wkorzeniona, przychodzi rzadko, i miewający ją jest ieszcze młody, można się spodziewać iey uleczenia. Dzieci, nią dotknięte, tracą ją, gdy przyjdą do lat młodzieńczych; ale, gdy ją kto dostanie po dwudziestym piątym roku, to wtedy bywa bardzo uporczywa i trudna do pokonania. Niekiedy wielka choroba ginie, gdy chory dostanie febry czwartaczki. W czasie saméy choroby mało co czynić można. Naylepiey zostawić chorego samemu sobie, a pilnować tylko, aby sobie uderzeniem lub upadkiem nie zaszkodził. Między zęby można mu wsadzić kawałek płótna, wtrąbkę zwiniętego, aby sobie języka nie przyjął. Wtenczas tylko, gdy napadnięcie

téy choroby jest gwałtowne, lub gdy trwa zbyt długo, trzeba się starać dać choremu enemę zrumianku zoliwą i mydłem. Gdy choreba ta popuści, a chory leży za długo, iakby odurzony i martwy, trzeba mu krzyż, ramiona i nogi rozcierać chustami wełnianemi, skrapiać twarz zimną wodą, albo ją octem ocierać. Jeżeli twarz była nabrzmiała, brunatna lub sina; trzeba upuścić krwi ze szyi, lub z ręki, wsadzić chorego w kąpiel letnią, albo przynaymniey zamoczyć mu głęboko nogi, a jeżeli można, dać enemę. Skoro przyjdzie do siebie i będzie mógł połykać, niech wypie filizankę herbaty z bżowych kwiatków, lub melissy cytrynowéj złyżką octu. Osoby, miewające kaduka, są pospolicie silne i wesołe i mają dobry apetyt. Iedzą wszystko, co popadną, opychać się radzi, czém powiększą swą chorobę; psują bowiem żołądek. Mierne więc użycie pokarmów i napoiów, jest rzeczą nader ważną dla takich chorych. Powinni się wystrzegać takich pokarmów, które łatwo w żołądku w gęstą flegmę się obracają, które odymają, są ostre i zapalające. Wszystkie grube potrawy mączne, groch suchy, bób, soczewica, kartofle, iaia twarde i iaiecznica, chleb świeży, albo źle wypieczony i zakalisty, sér stary i słonina, wieprzowina, mięso wędzone, gęsi, indyki, węgorze, stokfisz, wszystkie rzeczy mocno solone i zaprawione korzeniami, cebula, czosnek, rzodkiew, chrzan, gorczyca, rzeżucha, selery i pietruszka, w każdym względzie są dla nich szkodliwe.

(Dokończenie w następnym numerze.)

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.